



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

POLICY PAPERS

Nr 6/2010

Tomasz OTŁOWSKI

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W IRAKU

Warszawa, 9 lutego 2010 roku

Już latem ub. roku, gdy rozpoczęła się operacja redukcji amerykańskich sił stacjonujących w Iraku i dyslokacji ich baz poza obszary miejskie, pojawiły się pierwsze ostrzeżenia, że siły bezpieczeństwa Iraku – słabo wyszkolone i przeżarte przez korupcję oraz partyjne i wyznaniowe koneksje – nie będą w stanie utrzymać porządku w kraju, ponownie targanym przez terrorystyczną aktywność islamistów. Także Zespół Analiz FAE w swej analizie z kwietnia ub. roku (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE_POLICY_PAPER_Wzrost_przemocy_w_Iraku.pdf) przewidywał, iż wzrost przemocy w Iraku może mieć charakter stałego długookresowego trendu, poważnie destabilizującego sytuację w kraju i komplikującego plany Waszyngtonu. Nowa administracja USA konsekwentnie jednak, nie bacząc na rzeczywisty rozwój wydarzeń w Iraku, od pół roku realizuje strategię wycofania się z Tygrysu i Eufratu, będącą wszak jedną z podstaw całej kampanii wyborczej prezydenta Baracka Obamy.

Na pierwszy rzut oka wszystko przez minione ponad pół roku wyglądało w Iraku optymistycznie – skala przemocy malała, gospodarka rosła, Amerykanie zdawali się być coraz mniej potrzebni w dbaniu o bezpieczeństwo na ulicach irackich miast. Skrupulatnie tworzone zestawienia statystyczne zgodnie pokazywały m.in., że od wielu miesięcy systematycznie spadała liczba cywilnych ofiar tzw. „aktów przemocy”. Co ważne (szczególnie dla amerykańskiej opinii publicznej i maszyny propagandowej Białego Domu), radykalnie zmniejszył się też poziom strat wśród żołnierzy USA, do wartości nie notowanych od początku całej kampanii (średnio 1 poległy żołnierz na tydzień). O ile ten ostatni wskaźnik jest jeszcze uzasadniony – żołnierze amerykańscy praktycznie nie opuszczają już swych baz i nie wystawiają się na ryzyko ataku – to malejąca skala irackich ofiar przemocy zdawała się być tym długo oczekiwanym faktem, który mógł wskazywać na pozytywny przełom w sytuacji wewnętrznej w Iraku.

Niestety, w sierpniu ub. roku nadzieje te rozwiały się w kurzu dwóch niemal równoczesnych eksplozji, które zrównały z ziemią budynki ministerstwa spraw zagranicznych oraz ministerstwa finansów, położone w ściśle strzeżonym centrum Bagdadu. Zamachy te – przeprowadzone przez islamskich fanatyków z organizacji

„Islamskie Państwo Iraku” (*Daulat al-Irak al-Islamiya*), organizacji będącej sukcesorką „Al-Kaidy w Iraku” – były wyraźnym sygnałem, że sytuacja w kraju daleka jest od stabilizacji, zaś skuteczność i sprawność irackiego aparatu bezpieczeństwa mocno wątpliwa. A przecież to właśnie na efektywności irackich służb zasadza się cała nowa strategia USA wobec Iraku.

Kolejne krwawe zamachy samobójcze w Bagdadzie, przeprowadzone w październiku i grudniu ub. roku, potwierdziły przypuszczenia, że optymistyczne wciąż statystyki nie odzwierciedlają jednak pełni prawdy o tym, co dzieje się dziś w Iraku. To prawda: obecnie ginie coraz mniej cywilów i członków irackich sił bezpieczeństwa, co może dawać władzom w Bagdadzie asumpt do propagandowej ofensywy i ogłoszenia „sukcesu” w walce z rebeliantami i terrorystami. Ale już głębsza analiza statystycznych trendów pokazuje drugie dno tego, co dzieje się obecnie w Iraku. Widać bowiem wyraźnie, że od ok. 5-7 miesięcy systematycznie rośnie liczba ofiar wśród sunnickiej starszyny plemiennej, zaangażowanej we współpracę z USA oraz w proces pojednania z władzami w Bagdadzie, zdominowanymi przez społeczność szyicką. Co ciekawe, od kilku miesięcy mamy też do czynienia z zastanawiającym trendem wzrostu liczby zgonów (wskutek „aktów przemocy”) wśród członków sunnickiej organizacji paramilitarnej *Sahwa* (Przebudzenie), potocznie zwanej „Synami Iraku”. Ugrupowanie to, sformowane przy pomocy Amerykanów w latach 2006-2007 spośród byłych sunnickich rebeliantów i partyzantów, wydatnie przyczyniło się do zmiany strategicznych kierunków w wojnie irackiej i zniszczenia struktur „Al-Kaidy w Iraku”. Nie ulega wątpliwości, że oba te trendy – niewidoczne na pierwszy rzut oka, a tym samym trudno uchwytnie – bardzo źle wróżą najbliższej przyszłości Iraku, tym bardziej, że zadziwiająco dokładnie wpisują się w złożoną i coraz bardziej niestabilną sytuację polityczną w kraju oraz jego niepewną i niestabilną pozycję geopolityczną w regionie.

Należy uznać, że dominujący wpływ na sytuację polityczną w Iraku już od wielu miesięcy mają zbliżające się wybory parlamentarne, które będą pierwszą po 2003 roku elekcją organizowaną i zabezpieczaną w pełni przez samych Irakijczyków. Wynik tych wyborów z całą pewnością przesądzi o przyszłym układzie sił politycznych wewnątrz Iraku, co w warunkach ustrojowych tego państwa wprost kształt równowagi sił

między szyitami a sunnitami. Iraccy Kurdowie przestali odgrywać rolę w tej politycznej układance, od kiedy skupili się już tylko na utrzymaniu i umacnianiu swej autonomii na północy kraju, nie ingerując w sunnicko-szyickie waśnie. Dla irackich sunnitów będzie to jednakże decydująca batalia polityczna, walka o ich przyszłość nie tylko w sensie politycznym, ale też dosłownie fizycznym.

Wybory, planowane pierwotnie na styczeń tego roku, odbędą się ostatecznie dopiero w marcu, głównie ze względu na spory między sunnitami a szyitami co do szczegółów ordynacji wyborczej. Już sam w sobie fakt ten jest miarą wciąż żywych w Iraku napięć i animozji między szyitami a sunnitami, których ważnym elementem jest głęboka nieufność tych ostatnich do władz w Bagdadzie. Rząd premiera Nouriego al-Malikiego, zdominowany przez szyitów, od samego początku swego istnienia prowadzi politykę mającą na celu dalsze realne ograniczenie politycznej i ekonomicznej pozycji irackich sunnitów. Najbardziej jaskrawym (i najdotkliwiej odczuwanym przez sunnitów) przejawem takiej strategii było jawne pogwałcenie przez Bagdad obietnic złożonych Amerykanom, dotyczących stopniowej integracji wszystkich członków *Sabny* z irackim aparatem państwowym i bezpieczeństwa. Proces ten nie tylko toczył się ślamazarnie, ale na dodatek członkowie *Sabny* (ponad 80 tys. ludzi) zaczęli mieć problemy z pobieraniem swego comiesięcznego żołdu (i tak okrojonego z 300 do 100 dolarów po przejściu funkcji płatnika przez rząd w Bagdadzie). Dopiero na początku tego roku udało się doprowadzić do sytuacji, w której żołd płacony jest regularnie, a połowa „Synów Iraku” znalazła pracę w strukturach irackiej administracji lub sił bezpieczeństwa. Z tych ok. 40 tys. ludzi, zaledwie co czwarty został jednak wcielony bezpośrednio do armii; reszta musiała przekwalifikować się na urzędników państwowych lub w najlepszym razie zasilila szeregi policji lub innych służb mundurowych.

Niejednoznaczna polityka rządu al-Malikiego wobec *Sabny* podsycia więc obawy sunnitów związane z nieodległym (sierpień br.) wycofaniem się sił USA z Iraku. Paradoksem i swoistym chichotem historii jest dziś fakt, że ci sami sunnici, którzy jeszcze kilka lat temu walczyli na śmierć i życie z żołnierzami USA, dziś traktują Amerykanów jako jedyne realnego gwaranta bezpieczeństwa przed szyitami i ich mocodawcami z Teheranu.

Zaostrzająca się przed wyborami walka polityczna, toczona pomiędzy poszczególnymi irackimi frakcjami i partiami, wpłynęła w ubiegłym roku na dalsze pogorszenie sytuacji wewnętrznej w kraju. Jednym z elementów warunkującym taki rozwój sytuacji był fakt odcięcia się premiera al-Malikiego od jego dotychczasowego zaplecza politycznego. Al-Maliki zamierzał najpewniej wykreować się na polityka ponadpartyjnego, działającego na rzecz państwa i narodu, a nie wyłącznie jednej partii i stojącej za nią określonej społeczności. Niestety, rzeczywistość wskazuje, że ruch al-Malikiego jedynie pogłębił różnice i antagonizmy między głównymi grupami wyznaniowymi i etnicznymi kraju.

Jednym z pierwszych następstw decyzji premiera było bowiem objęcie przezeń bezpośredniego nadzoru nad funkcjonowaniem ministerstwa spraw wewnętrznych Iraku, pod którego kontrolą znajduje się praktycznie cały aparat bezpieczeństwa państwa. Praktycznym tego rezultatem było stworzenie dwóch nowych elitarnych formacji sił specjalnych MSW (tzw. „Brygady Bagdadzkiej”, w irackiej stolicy zwanej potocznie i wielce wymownie „Brudną Drużyną”, oraz „Sił Antyterrorystycznych”), podległych wyłącznie premierowi. Obie formacje bardzo szybko okryły się (zwłaszcza wśród sunnitów) złą sławą, jako szyckie „szwadrony śmierci”.

Od momentu przejęcia sterów MSW przez premiera, resortem wstrząsnęło także kilka fal personalnych czystek, z których największa miała miejsce po pierwszym z serii krwawych zamachów w Bagdadzie, w sierpniu ub. roku. Wyrzucono wówczas ze służby niemal 12 tys. funkcjonariuszy, w tym wielu wysokich rangą – w większości sunnitów. Głównym zarzutem były podejrzenia o ich kontakty ze zdelegalizowaną partią *Baas* i jej obecnymi sukcesorkami. Wielu z tych ludzi faktycznie pracowało niegdyś w aparacie przymusu reżimu Saddama Hussajna, zostali oni jednak pozytywnie zweryfikowani i ponownie zatrudnieni przez Amerykanów po 2006 roku jako jedyni dostępni w Iraku profesjonalści w swej branży. Polityka ta, zresztą zastosowana przez Waszyngton całkowicie wbrew szyitom, okazała się niezwykle skuteczna. Wraz z powołaniem do życia *Sabny*, pozwoliło to w rezultacie na niemal całkowite rozgromienie „Al-Kaidy w Iraku”.

Czystka w irackim MSW z sierpnia 2009 roku szybko przyniosła katastrofalne skutki. Służby bezpieczeństwa, pozbawione swych najlepszych ludzi obeznanych z

problematyką islamskich ekstremistów z *Dawlat al-Irak al-Islamija* oraz ich sunnickich popleczników, szybko stały się nieefektywne. Tymczasem struktury i możliwości operacyjne „Islamskiego Państwa Iraku” rosły w siłę z dnia na dzień, m.in. dzięki liczniejszemu napływowi ochotników i funduszy z zagranicy. Szybko przełożyło się to na zwiększoną aktywność islamistów, nie tylko w postaci wielkich i spektakularnych zamachów przeprowadzanych w centrum irackiej stolicy, ale także skrytej eliminacji tych członków sunnickiej starszyny, którzy w ostatnich latach przyczynili się do klęski irackiej Al-Kaidy.

Ostra polityczna rywalizacja przed nadchodzącymi wyborami w bezpośredni sposób dotyka też irackiej armii. Siły zbrojne Iraku są tym bardziej podatne na aktualny klimat polityczny w kraju, że od lat poszczególne jednostki liniowe formowane są *de facto* w oparciu o kryteria etniczne lub wyznaniowe. W rezultacie, w dobie narastających napięć przed wyborami, mamy w Iraku do czynienia z wysoce niebezpieczną sytuacją, w której poszczególne irackie jednostki szczebla dywizji lub brygady zdają się być bardziej lojalne wobec określonych ugrupowań politycznych, niż względem naczelnego dowództwa czy też rządu w Bagdadzie. Przykłady można mnożyć: 5. Dywizja Zmechanizowana z Dijali jest „szczególnie blisko związana” z szyicką Islamską Najwyższą Radą Iraku (największym ugrupowaniem parlamentarnym kraju), a większość żołnierzy z 8. Dywizji Sił Specjalnych z Diwaniji i Kut sympatyzuje z *Hiżb al-Da’awa*, szyicką partią z której wywodzi się premier al-Maliki. „Oczywiste” w realiach irackich jest także to, że większość dywizji dyslokowanych na północy kraju jest ściśle powiązana z partiami kurdyjskimi, jako że złożone są one głównie z *Peszmergów* – dawnych kurdyjskich partyzantów walczących z reżimem Saddama Hussajna... Tak wyraźnie polityczna (jeśli nie wręcz partyjna) polaryzacja sił zbrojnych nie tylko wpływa destrukcyjnie na ich efektywność i morale żołnierzy, ale też stanowi poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa.

Rozwój sytuacji w najbliższym otoczeniu międzynarodowym Iraku również nie sprzyja jego stabilizacji. Widać bowiem wyraźnie, że umacnia się rola Iraku jako geopolitycznego pola bitwy między Teheranem a Rijadem. Państwa arabskie, pod nieformalnym przywództwem Arabii Saudyjskiej, od lat z niepokojem śledzą działania Teheranu na rzecz umocnienia jego regionalnej pozycji i obecnie nie mają już złudzeń co

do charakteru i celów polityki irańskiej wobec regionu. Arabia Saudyjska, Jordania i Egipt wyraźnie przygotowują się na geopolityczne trzęsienie ziemi, jakie dotknie cały Bliski Wschód latem tego roku, gdy Amerykanie opuszczą Irak, pozostawiając go na pastwę Iranu. Rejterada Waszyngtonu – bo jak inaczej nazwać wycofanie sił USA bez względu na realia operacyjne i strategiczne w Iraku i jego otoczeniu – będzie w wymiarze geopolitycznym stanowić czynnik, który ostatecznie „otworzy Irańczykom drogę na Bagdad”. Nie powinno więc dziwić, że do głównych kierunków aktywności krajów arabskich należą obecnie wspieranie mniejszości sunnickiej w Iraku oraz zwalczanie wpływów irańskich w Iraku i w krajach Zatoki Perskiej. Jak dotąd to amerykańska obecność wojskowa nad Tygrysem i Eufratem stanowiła dla państw arabskich gwarancję bezpieczeństwa na wypadek ich ewentualnej konfrontacji z Iranem, realnie blokując go też przed mniej lub bardziej otwartym ingerowaniem w sprawy irackie. Obecnie, wobec zmniejszającego się zaangażowania USA, Iran coraz śmielej wpływa na sytuację w sąsiednim Iraku. Celem Teheranu jest osiągnięcie wszelkimi dostępnymi sposobami jak największych zysków strategicznych w zbliżających się wyborach parlamentarnych, poprzez maksymalizację efektów uzyskanych przez partie szyickie.

Podsumowanie i wnioski

- Optymistyczne statystyki dotyczące skali przemocy w Iraku zdają się nie odzwierciedlać w pełni prawdy o tym, co dzieje się dziś w tym kraju. W szczególności, suche zestawienia liczb i danych nie są w stanie ukazać „podskórnych” trendów i procesów, wynikających z wewnętrznej sytuacji politycznej w Iraku oraz zachodzących w jego otoczeniu międzynarodowym.
- Dominujący wpływ na sytuację polityczną w Iraku mają zbliżające się wybory parlamentarne, które będą pierwszą po 2003 roku elekcją organizowaną i zabezpieczaną w pełni przez samych Irakijczyków. Wynik tych wyborów przesądzi o układzie sił i relacjach między głównymi społecznościami etnicznymi i wyznaniowymi Iraku na najbliższe lata.
- Zbliżające się wybory mają szczególne znaczenie dla irackich sunnitów, którzy ponownie czują się poddani narastającej politycznej i ekonomicznej presji ze strony szyitów. Przyszła linia polityczna przyjęta przez szyitów wobec mniejszości

sunnickiej będzie determinować zachowanie sunnitów i przesądzi o tym, czy w swej większości kontynuować będą oni strategię akomodacji w ramach nowego irackiego państwa, czy też powrócą do jego kontestacji i zwalczania.

- Strategia polityczna szyitów określi także w praktyce skalę i zasięg aktywności islamskich ekstremistów z Al-Kaidy i pokrewnych jej grup na terenie Iraku. Zmniejszenie szyickiej presji na sunnitów to mniejsze pole manewru dla islamistów; z kolei zaostrenie polityki Bagdadu wobec sunnitów to niemal gwarantowany wzrost aktywności *dżihadystów* na terenie Iraku.
- Paradigmat wiodącej roli irackich wyborów dla przyszłości kraju wzmacniany jest przez rychłe i jak wszystko na razie na to wskazuje – nieuchronne, wycofanie się sił USA z Iraku, którego zwieńczenie zaplanowano na sierpień tego roku. Proces ten, motywowany ideologicznie (tj. nie mający uzasadnienia militarnego i strategicznego), już teraz wpływa niekorzystnie na sytuację geopolityczną w regionie Zatoki Perskiej i Środkowego Wschodu. To z kolei – swoistym „rykoszetem”, poprzez dostosowywanie polityk głównych aktorów regionalnych – uderza w Irak, wpływając na sytuację wewnętrzną w tym kraju. Osią regionalnej batalii geopolitycznej, która toczy się w i wokół Iraku, jest rywalizacja Arabii Saudyjskiej i Iranu o strategiczne przywództwo w regionie, a szerzej – także w świecie islamu (www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE_POLICY_PAPER_Iran_vs._Arabia_Determinanty_konfliktu.pdf).

* * *

Tomasz Otłowski – ekspert i analityk w zakresie stosunków międzynarodowych; specjalizuje się w problematyce bliskowschodniej i zwalczania terroryzmu islamskiego oraz geopolitycznych aspektach polityki międzynarodowej. Koordynator Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, publicysta.

W latach 1997-2006 ekspert, a następnie naczelnik Wydziału Analiz Strategicznych w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego.

Tezy przedstawiane w serii „POLICY PAPERS” Fundacji *Amicus Europae* nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko.

Nadrzędną misją Fundacji **AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

FUNDACJA AMICUS EUROPAE

**Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
Tel. +48 22 848 73 85, FAX +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl**